

prof. DSW dr hab. Tomasz Balbus
Dolnośląska Szkoła Wyższa
tomasz.balbus@dsw.edu.pl

ODDZIAŁY POZOROWANE DYWERSJI POZAFRONTOWEJ NKGB W AKCJI. CASUS ŁAWŹ KOŁO OSZMIANY

ODDZIAŁY POZOROWANE DYWERSJI POZAFRONTOWEJ NKGB IN ACTION. CASUS ŁAWŹ NEAR OSZMIANY

Streszczenie: Artykuł prezentuje jedną z akcji specjalnych oddziałów pozorowanych sowieckich służb bezpieczeństwa operujących w latach 1944–1945 na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie. Były to wielonarodowe formacje dowodzone przez Rosjan i podporządkowane pod pion dywersji pozafrontowej (Zarząd IV NKGB). Ta metoda działalności operacyjnej okazała się z punktu widzenia Moskwy bardzo skutecznym narzędziem zwalczania zbrojnego oporu Polaków i Litwinów stawiających opór sowieckiemu podbojowi ich ziem.

Słowa kluczowe: NKGB, NKWD, Armia Krajowa, dywersja pozafrontowa, masakry

Abstract: The article presents one of the special actions of deception units of Soviet security services that operated in Vilnius and Nowogród areas in years 1944 – 1945. They were multinational formations led by Russians and subordinated to the division of the “behind-the-lines” diversion (IV Directorate of NKGB (People’s Commissariat for State Security)). This method of operational activity turned out to be a very effective tool to fight the resistance of Poles and Lithuanians who fought against the Soviet conquest of their territories.

Key words: NKGB, NKWD, Armia Krajowa (Home Army), „behind-the-lines” diversion, massacres

Wstęp

Na początku 1944 r. na tereny zajmowanej przez Niemców Wileńszczyzny i Białorusi zostały przerzucone grupy wywiadowcze NKGB/NKWD. W oparciu o bolszewików działających w lasach czekiści prowadzili rozpracowywanie siatek konspiracyjnych oraz oddziałów partyzanckich Armii Krajowej, w tym struktur działających w powiecie Oszmiana. Walka z podziemiem polskim kierowana była bezpośrednio z Moskwy. Zwalczaniem oddziałów AK w centrali na Łubiance zajmowały się głównie dwa piony NKGB: kontrwywiad i dywersja pozafrontowa. Pierwszy z nich zajmował się zwalczaniem „agentury obcych wywiadów”, drugi działał na obszarach zajętych jeszcze przez Niemców oraz terenach opanowanych przez Armię Czerwoną zaraz po przejściu frontu.

To IV Zarząd NKGB przerzucał spadochroniarzy rozpracowujących oddziały partyzanckie AK. Główny ciężar zwalczania „polskich bandytów” spoczywał na VI Oddziale II Zarządu NKGB ZSRS (Pietrow, 2010, s. 53; Kokurin, Pietrow, 2003, s. 139, 196, 207, 233, 621).

W grudniu 1944 r. już na terenach okupowanych przez Sowieców działały placówki NKWD we wszystkich powiatach zajętej „Białoruskiej Republiki”. Działania operacyjne i pacyfikacyjne nadzorowane były przez oddelegowanego do Mińska zastępcę ludowego komisarza bezpieczeństwa ZSRS gen. Bogdana Zacharewicza Kobiłowa. Do sterroryzowania terenu rzucone zostały siły liczące 19 000 czekistów wojsk wewnętrznych. Akcje pacyfikacyjne prowadzone były siłami 284. pp, 287. pp, 135. pp (z 6. DP) oraz pułkami wchodzącymi w skład 58. DP. Nie były to jedyne siły przeznaczone do zdławienia polskiego oporu. Według późniejszego oficera sowieckiego wywiadu działającego wówczas w grupach pozorowanych NKGB, Iwana Borisowa, do „walk z bandami Armii Krajowej”, utworzonych zostało z rozkazu centrali w Moskwie co najmniej kilka jednostek działających pod przykrywką „własowców” (Wyjaśnienie zastępcy kierownika Wydziału II Zarządu I KGB w Moskwie I. Borisowa z października 1965 r.). Były to grupy kpt. Iwana Szytowa, mjr. N.P. Wiktorowa (imię nieznane), ppłk Jewgienija Mirkowskiego. Borisow wymienia także jako oficerów działających w grupach prowokacyjnych na południowej Wileńszczyźnie, mieszkających następnie w Moskwie, w połowie lat 60. pozostających w stopniach pułkowników: Nikołaja Kasjanowa, Pawła Aleksachina i Piotra Korowina.

Dokumenty z tzw. teczki Józefa Stalina potwierdzają, iż od końca grudnia 1944 r. na terenie byłych województw: wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego działało pięć oddziałów prowokacyjnych NKGB, pozorujących jednostki rosyjskie, litewskie, ukraińskie i polskie rzekomo walczące z Armią Czerwoną. Sprawozdanie sowieckie z pierwszej dekady stycznia 1944 r. wyszczególnia następujące oddziały dywersji pozafrontowej przeznaczone między innymi do walki z formacjami AK: oddział ppłk S. Waupszasowa (125 ludzi) działał w okolicach Puszczy Nalibockiej, uchodząc za przerzucony przez wywiad niemiecki; oddział ppłk J. Mirkowskiego (86 ludzi) operował w okolicach Brześćcia i Pińska, uchodząc za formację ukraińską; oddział P. Szychowa (120 ludzi) działał w okolicach Puszczy Lipczańskiej, uchodząc za formację wcześniej pozostającą w służbie niemieckiej; mjr. P. Korowina (125 ludzi) działał na terenie Puszczy Rudnickiej, uchodząc za niemiecki, który nie zdołał odejść wraz z frontem; wspomniany oddział mjr. N.P. Wiktorowa (95 ludzi) operował na obrzeżach Puszczy Rudnickiej jako wielonarodowościowy, rzekomo przerzucony na spadochronach za linię frontu przez Niemców. „Legenda” (upozorowana na potrzeby operacji historia zaangażowania wojennego) zrzuconych przez nieistniejącą już wówczas prawie *Luftwaffe* na tyły wojsk sowieckich „własowców”, czy też na Ukrainie „upowców”, dla dowódców polowych AK, powinna wzbudzać wątpliwości co do przynależności spotykanej grupy. Jednak niedoświadczeni, młodzi wiekiem i stopniem, komendanci tych oddziałów, często ulegali przykrywkom operacyjnym używanym przez służby bezpieczeństwa ZSRS. Dla Sowieców metoda ta, wykorzystywana następnie w Europie Środkowo-Wschodniej przez bezpiekę i wojska wewnętrzne krajowych partii komunistycznych, okazywała się skutecznym narzędziem w walce ze zbrojnymi ruchami niepodległościowymi Polaków, Litwinów, Estończyków,

Łotyszów, Ukraińców. Bardziej doświadczeni komendanci polowi brygad wileńskich AK byli już wówczas uwięzieni przez NKWD. Na Wileńszczyźnie *de facto* nie działały wówczas żadne oddziały dywersyjne zrzucone przez Niemców (w ramach formacji gen. Andrieja Własowa). Nieliczne zrzuty tego typu grup dywersyjnych, przeprowadzone samolotami *Heinkel 111*, były szybko identyfikowane i likwidowane przez sowiecki kontrwywiad. Wprawdzie w nocy z 18/19 listopada 1944 r. wywiad niemiecki zrzucił pod Wilnem grupę spadochroniarzy mjr. Michała Witodko, w umundurowaniu sowieckim liczącą wg ustaleń czekistów około 30 osób, ale zaraz przeszła ona w okolice Baranowicz. Tam na przełomie listopada i grudnia została rozbita przez NKWD (*Wyniki działalności agenturalno-operacyjnej*, s. 165–166). Jesienią 1944 r. istniały jeszcze odchodzące na zachód małe grupy niemieckie wywodzące się z rozbitych jednostek frontowych. Były one dość szybko likwidowane przez czekistów.

Do połowy 1945 r. podstawową siłę stawiającą opór bolszewikom stanowiły, stopniowo rozbijane, następnie ewakuujące się na zachód, za granicę jałtańską, oddziały polskie. Podziemie litewskie było wtedy dopiero w fazie organizacji struktur terenowych i zbrojnych. Wspomniana grupa specjalna mjr. Wiktorowa, zwanego również „Majorem Czarnym”, działająca w okolicach Oszmiany, podlegała IV Zarządowi (dywersji pozafrontowej) NKGB w Moskwie (CAW, VIII 809 142-143, Informacja o dowodach rzeczowych). Pion czwarty (Wydział) jednostki mińskiej („BSRS”) oraz jednostka oszmiańska udzielały grupie wsparcia w zakresie kwatermistrzostwa, uzbrojenia, umundurowania, logistyki, łączności. Placówka NKWD w Oszmianie, gdzie znajdował się sztab i punkt oparcia grupy mjr. Wiktorowa, udostępniała siedzibę w celach operacyjnych (werbunkowych) lub śledczych (wstępne przesłuchania). Grupa ta miała zakaz zwartego pokazywania się w Oszmianie. Również czekisci – „własowcy”, biorący udział w przesłuchaniach ujętych partyzantów „legendowani” byli jako śledczy jednostki oszmiańskiej. Grupa operowała w terenie od stycznia do maja 1945 r. Wobec braku dostępu do akt osobowych i kart ewidencyjnych znajdujących się w archiwach FSB w Moskwie i KGB na Białorusi trudno dzisiaj precyzyjnie określić czy czekisci z grupy mjr. Wiktorowa znajdowali się na etatach centrali, czy też przyporządkowani byli do jednostek „republikańskich” Białorusi lub Litwy. Dostępne dane zostały odtworzone jedynie na podstawie materiałów śledczych oraz kartotek ewidencyjnych Archiwum Specjalnego w Wilnie. Oddział NKGB (w sile niepełnej kompanii), który wymordował żołnierzy AK i mieszkańców wsi Ławże, podlegał pod wspomnianego ppłk Waupszasowa. Skład narodowościowy był mieszany. W oddziale byli Rosjanie (w większości), Litwini, Białorusini, Polacy (Relacja W. Mikucia z 9 III 2012 r.). Dowódcą był mjr Wiktorow, jego zastępcą mjr Siergiej Podjomszczikow. W oddziale rezydował mjr Pawłow (kierownik Wydziału V Zarządu IV NKGB). Oddział składał się z drużyn strzeleckich, kwatermistrzostwa (w tym taborów), sekcji łączności (radiostacja), sekcji sanitarnej. Operując w terenie, korzystał z pomocy konfidentów. „Agentura działała”, stwierdził potem jeden z sowieckich dowódców (CAW, VIII 809 142-143, Protokół przesłuchania byłego oficera grupy specjalnej Zarządu IV NKGB).

Przebieg tragicznych wydarzeń w Łukszanach i Ławżach znany jest głównie ze źródeł polskich. Po zetknięciu się pod Oszmianą z oddziałem AK Włodzimierza Mikucia

„Jaremy” (wywodzącego się z 1. Brygady Wileńskiej por. Czesława Grombczewskiego „Juranda”) czekał „zdjęli” najpierw polską kadrę dowódczą zaproszoną na „rozmowy” do Łukszan¹.

„Dzień 19 lutego 1945 r. był słoneczny, ale bardzo mroźny. Mieszkańcy Łukszan i Dzijak po oporządzeniu inwentarza żywego siedzieli w dobrze ogrzanych izbach przy palących się łucznywach. Psy schowały się w kątach bud. Zerwała się zawieja. Nagle na drodze pojawił się oddział żołnierzy złożony z 23 podwód. W masywne sanie zaprzęgnięte były konie w pojedynkę. Z sań wyskakiwali ośnieżeni ludzie w białych krótkich kożuszkach. Na nogach mieli syberyjskie walonki, w ręku broń gotową do strzału. Między nimi byli ubrani w zielone, polskie płaszcze, pasy oficerskie, na czapkach orzełki z koroną. Kilku było w mundurach oficerów niemieckich, kilkunastu w mundurach litewskich. Byli ośnieżeni i zmarznięci. Zajmowali kwatery, konie stawiali do stajen i obór, sanie chowali do szop. W Dzijakach u brata Edwarda zakwaterowało się dowództwo, trzech mężczyzn i dwie kobiety. Było tam duże mieszkanie i spore budynki gospodarcze. Psa kazali zamknąć do obory, żeby nie szczekał na wartownika. Kobiety, które przedstawiły się jako «Wala» i «Szura», rozłożyły maszynki (podobne jak do pisania) i zaczęły coś na nich wystukiwać. Matkę wyprosiły do drugiego pokoju. Czarny wysoki dowódca w wieku około 50 lat usiadł przy stole, oparł głowę na rękę i rozmyślał. Zawołał gospodynię, spytał o ziemniaki i kiszoną kapustę, polecił «Wali» i «Szurze» przygotować kolację. Po godzinie czasu wszyscy spali, gdzie się dało. Część na ławach, reszta na podłodze. Na podwórku chodził wartownik z dziesięciopistoletowym karabinem. Następnego dnia, 20 lutego, osady Łukszany i Dzijaki stały się cichsze. Na drodze nikt się nie pokazywał, jedynie gospodarze krajali sieczkę, rąbali drzewo, oporządzali inwentarz, nosili wodę do mieszkań” (F. Jusiel, *Noc*, s. 3).

Mieszkańcy tej polskiej wsi nie mogli przypuszczać, iż byli to funkcjonariusze dywersji pozafrontowej NKGB, pozorujący oddział partyzancki „własowców”. W dniu 23 lutego w godzinach popołudniowych na spotkanie z tymi „własowcami” dowódca polskiego oddziału Włodzimierz Mikuć pojechał do Łukszan z grupą swoich podkomendnych. Byli to m.in. Wanda Cejko, Anna Szyszko, Regina Gieysztor, Nina Holmirska, Witold Szupowski, Stanisław Prokopowicz. W Łukszanach, w domu Edwarda Jusieła żołnierze AK zostali przyjęci przez majora w mundurze niemieckim, oficera w mundurze polskim oraz kilkunastu ich podkomendnych. Wśród tej grupy były również kobiety (radiotelegrafistka i sanitariuszka). Rozmowy przebiegały w swobodnej atmosferze. Podany alkohol miał zamrozić gości przed zaplanowanym wcześniej rozbrojeniem. Rozmawiano, pito bimer, tańczono. Z czasem spotkanie nabrało charakteru alkoholowej libacji (CAW, VIII 809 142–143, Wyjaśnienie zastępcy kierownika Wydziału II Zarządu I KGB). W czasie tego spotkania właściciel domu został wyproszony i udał się do sąsiada. Wrócił, gdy „własowcy” wspólnie z partyzantami szykowali się do wyjścia i odjazdu z Łukszan. Zauważył, że polski dowódca był pijany.

¹ W. Mikuć przejął dowództwo oddziału AK po śmierci poprzedniego komendanta Sergiusza Kościakowskiego „Fakira” (wcześniej egzekutora Kedywu w Wilnie wykonującego wyroki śmierci), śmiertelnie rannego w walce ze zwiadem NKWD w Raubiszkach pod Wilnem (4 II 1945 r.)

„Z «własowcami» – relacjonował Mikuć – rozmawialiśmy po rosyjsku. Faktycznie rozmawialiśmy na temat rzekomej współpracy i wspólnej walki. Ustaliliśmy termin następnego spotkania” (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. I, Protokół przesłuchania W. Mikucia).

„Własowcy” zaproponowali wspólny atak na jednostkę NKWD kwaterującą w okolicach Puszczy Rudnickiej. Szczegółowo wypytywali o liczebność, skład narodowościowy i uzbrojenie partyzantów. Przebieg spotkania znany jest jedynie fragmentarycznie z relacji dowódcy polskiego oddziału, w ostatniej fazie natomiast bardziej szczegółowo z przekazu sanitariuszki AK Wandy Kiałki (z d. Cejko). „Zostaliśmy wprowadzeni do pokoju w chałupie. Przyjął nas mężczyzna w mundurze niemieckim w stopniu majora, wysoki, z rysów twarzy wyglądający na Gruzina. Z nim było kilku oficerów w mundurach niemieckich oraz mówiący po polsku oficer, którego spotkaliśmy pierwszego dnia. Major mówił po rosyjsku wtrącając niemieckie słowa. Podobnie mówili pozostali oficerowie będący w mundurach niemieckich. Były tam też dwie kobiety mówiące po rosyjsku. Major opowiedział nam, że był w Armii Czerwonej, potem trafił do niewoli i przeszedł do własowców. Przyjął nas bardzo gościnnie. Powiedział, że jego oddział został na zapleczu frontu w celu prowadzenia akcji dywersyjnych, utrudniania Armii Czerwonej prowadzenia działań. Wystąpił z propozycją prowadzenia wspólnych działań polegających na wysadzaniu ostów i linii kolejowych. Mówił, że dysponują materiałami wybuchowymi, a jak będzie trzeba to zamówią zrzut z Zachodu [...]. Major zaproponował kolację. Jego oficer przyniósł butelkę wódki” (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. I, Protokół przesłuchania W. Mikucia).

Z kolei inna sanitariuszka polskiego oddziału Anna Grzywacz zapamiętała: „Zostaliśmy przyjęci gościnnie. Po rozmowach i kolacji postanowiono nas odprowadzić” (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. I, Protokół przesłuchania A. Grzywacz). Dalsze wypadki po kilkugodzinnym spotkaniu potoczyły się dość szybko. „W ich grupie był ubrany po cywilnemu poznaniak. Patrzył na mnie z nienawiścią w oczach. Przeczynałam, że coś się stanie. Przy wyjściu z domu mówiłam do chłopaków, aby uważali. Chcieliśmy szybko wracać. «Czarny» nie protestował. Odprowadzili nas do stojących trzech sań. Jeden z nich stanął na płozach, drugi przysiadł się do sań, inni jechali konno wokół nas. Eskortowali nas około kilometra. Naszymi saniami powoził partyzant ‘Szczupak’ [NN]. Jechał z nami «Wiś». Był zamroczony alkoholem. Partyzant «Lisek» [NN] na koniu jechał na przodzie. Było ciemno” (Relacja W. Kiałki).

W innej z relacji sanitariuszka mówiła: „Sań były dwie lub trzy pary. Nas wszystkich mogło być około dziesięciu. W tym czasie «Hajduczek» [Regina Gieysztor uwikłana już wówczas w kontakty operacyjne z NKWD w Wilnie], gdzieś zaginęła [...]. Po jakimś czasie jazdy usłyszałam serię z pepeszy i zobaczyłam błysk skierowany w jadącego na koniu «Liska». W tym samym momencie zauważyłam błysk noża, który utkwiał w plecach siedzącego na kozle woźnicy «Szczupaka». W ten sposób zginął również partyzant «Ogień» [NN] powożący następnymi saniami. Nim zdążyliśmy się opamiętać wszyscy byliśmy już związani [...]. Przeszukiwania dokonywali w sposób bardzo brutalny. Zawieźli nas do Oszmiany [...]. Nie wiem, co się stało ze zwłokami zamordowanych” (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. I, Protokół przesłuchania W. Kiałki).

Jak wynika z innych relacji jako pierwszy został „zdjęty” z sań kompletnie zamrozone alkoholem dowódca polskiego oddziału Mikuć.

Sanitariuszka relacjonowała: „Rzucili się na nas. Zaczęli wiązać. Zostaliśmy wrzuceni do sań. Po kilkunastu minutach jazdy za lasem zatrzymaliśmy się na otwartym polu. Wyciągali nas z sań pojedynczo. Przy drodze przeprowadzali rewizje. Wyrzucali wszystko z kieszeni. Związali potem ponownie. Na moje i «Wisia» kolana rzucili «Żagla» [Stanisława Prokopowicza] z wykręconymi rękami i raną nadgarstka. Stanęli na płozach. Pojechaliliśmy do Oszmiany” (Relacja W. Kiałki).

Alkohol, brak czujności i doświadczenia dowódcy doprowadziły następnie do tragedii wsi Ławże i zagłady jego pozostałych w tej miejscowości prawie wszystkich żołnierzy. Atak oddziału pozorowanego NKGB mjr. Wiktorowa na Ławże nastąpił po wystrzeleniu czerwonej rakiety w nocy z 23/24 lutego 1945 r. Czekiści wcześniej okrążyli wieś, wykopali doły strzelnicze, zajęli pozycje do ataku. Wartownik polski stojący przy domu Michała Dziedulewicza nie zauważył podchodzących pod osadę „własowców” (Niwieński, 1999, *Okręg*, s. 68). Budynki mieszkalne i zabudowania gospodarcze zostały ostrzelane z broni maszynowej pociskami zapalającymi, a następnie w trakcie szturm obrzucone granatami. Większość domów krytych słomą szybko stanęła w płomieniach. Sowieci strzelali do wybiegających na zewnątrz ludzi oraz zaskoczonych atakiem i pozbawionych dowódców partyzantów. Powodem przeprowadzenia masakry i spalenia wsi było, jak pisze Jerzy Surwiło, „życzliwe przyjęcie [partyzantów] ze strony miejscowych Polaków” (Surwiło, 1992, *Rachunki*, s. 317). Po zajęciu osady i podpaleniu domostw atakujący przeprowadzili masakrę żyjących jeszcze ludzi, w tym ujawnianych partyzantów. Wchodzili do domów, zagród, stodół, ogrodów i sadów. Dobijali rannych i poddających się żołnierzy AK, mordowali wszystkich spotkanych mieszkańców, w tym kobiety i dzieci. Zabili również ciężarną kobietę. Do pomieszczeń, gdzie sądzili, że mogli ukrywać się ludzie (piwnic, studni), wrzucali granaty.

„Ryk palącego się bydła – relacjonował Franciszek Jusiel – rżęzenie koni, kwiczenie świń, wycie uwiązanych psów lament kobiet i dzieci, szczęk broni i okrzyki «huura, huura», przedstawiało istne piekło dantejskie. Własowcy nacierali z trzech stron” (Jusiel, *Noc*, s. 13).

Nie wydaje się możliwe, aby taka masakra mogła zostać przeprowadzona bez zgody centrali NKGB na Łubiance. Czekiści posiadali na wyposażeniu aparat nadawczo-odbiorczy obsługiwany przez radiotelegrafistkę i poprzez Wilno lub Mińsk mieli stałą łączność z Moskwą. Zнали topografię wsi i okolicy, co ułatwiło przygotowanie ataku. Ocalały z masakry partyzant Bolesław Symonowicz „Kwiat” tak zeznawał potem o początkach ataku, przebiegu walki, mordowaniu mieszkańców: „Okolo godziny 22.00 po kolacji i wystawieniu warty, którą między innymi trzymałem, zaniepokoił mnie odgłos przypominający szczęk broni. Wyczuwałem jakieś ruchy. Zameldowałem dowódcy warty. Nakazał zachować czujność i dokładnie obserwować teren. Wtedy ten oddział 150 ludzi podający się za «własowców» okrążył wieś. Okopywali się, szykowali stanowiska dołowe. Po zmianie warty, kiedy szykowałem się na spoczynek przybiega Irena Uwald, krzycząc, że jesteście okrążeni. Chwyciliśmy za broń i wyskoczyliśmy na dwór. Irka, która pierwsza wybiegła z domu, została trafiona serią z karabinu maszynowego

i upadła na ziemię. Dostarczyliśmy do niej. Już nie żyła. Walka trwała całą noc [sic]². Zaczęły palić się budynki i płonąła cała wieś. Cywilna ludność wybiegała z domu. Ludzie błagali atakujących o litość, krzyczeli, że poddają się do niewoli. Tamci nie słuchali. Tych ludzi rozstrzelali na miejscu. Nasz oddział został zdziesiątkowany. Wzajemnie nawołując się ustaliłem, że pozostało nas niewielu. Pomyślałem, że już nie ma wyjścia, odrzuciłem od siebie daleko broń i położyłem między trupami zabitych ludzi udając, że nie żyję [...]. Usłyszałem, że zamierzają dobijać rannych. Zgłaszali się na ochotnika, który będzie strzelał. Widziałem, jak dobijali, zarówno żołnierzy z mojego oddziału jak i cywilnych, w tym kobiety i dzieci. Nie robili wyjątków. Ludzie prosili, żeby pozostawić ich przy życiu. Krzyczeli tylko, że jesteśmy «biełyje bandyty». Podeszli do mnie. Ironicznie jeden powiedział: «Da, przyjaciel nasz leży». Byli przekonani, że nie żyję. Nie strzelili» (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. I, Protokół przesłuchania B. Symonowicza).

Z kolei relacje mieszkańców Ławż tak przedstawiają przebieg masakry.

Aleksander Dziadulewicz: „Przyszedł żołnierz AK i powiedział, że wieś została okrążona przez nieustaloną jednostkę wojsk. Powiedział mi, aby czym prędzej wyprowadził konie ze stajni. Wszyscy żołnierze wybiegli [z domów]” (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. V, Zeznanie A. Dziadulewicza).

Maria Dziadulewicz: „Do naszego domu wszedł żołnierz AK. Zawiadomił, że wieś okrążyli partyzanci. Wszyscy żołnierze wybiegli z domu. Potem dach domu zapalił się. Wszyscy troje, tj. ja i mąż Aleksander z córką Danutą na rękach, wybiegliśmy z płonącego domu. Pobiegliśmy w pole, a później do wsi Jankuny, następnie rano³ do mego ojca, do wsi Nigilany” (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. V, Zeznanie M. Dziadulewicza).

Genewefa Jusiel: „Wszystkich Sowietów spalili, razem z mieszkańcami, dziećmi, starcami, kobietami. Okrążyli całą wieś ze wszystkich stron, że nikt nie mógł się wyrwać. Gdy próbowali uciekać to do nich strzelali” (Wojtczak, 2002, *Ławrza*, s. 15).

Aleksander Dziadulewicz: „Żołnierz AK kazał mi wyprowadzić konie ze stajni. Wszyscy żołnierze wybiegli z domu. Gdy wyprowadzałem konie od strony pola zaczęli strzelać. Strzelali także w kierunku mojego domu. Zapalił się. Ja, żona Maria i córka Danuta uciekliśmy do wsi Nigilany do teścia, Hipolita Kowgera” (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. V, Zeznanie A. Dziadulewicza).

Jeden z żołnierzy AK usiłował zbiec do zaścianka Jusieliszki. Według relacji świadka, wspomnianego Wincenta Jusielę został schwytany i zastrzelony. Z oddziału polskiego ocalał partyzant Waław Żyła. Przed atakiem wyszedł ze wsi. Niedługo potem został aresztowany przez NKWD, skazany na kilkanaście lat łagrów i zesłany na Workutę. Atak przeżył również ubrany w sowiecki mundur i czapkę, ranny od wybuchu granatu, Bolesław Symonowicz „Kwiat”. Przeżył także partyzant wysłany po prowiant Stanisław Silko (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. I, Protokół przesłuchania B. Symonowicza). Wcześniej służył w 3. Brygadzie AK por. Gracjana Fróga „Szczerbca” pod komendą sierż. Romualda Rajsa „Burego”. Pod odjeździe czekistów wycofał się w kierunku na Jusieliszki i przeczołgał przez tyralierę blokującą z tamtej strony zaatakowaną wieś. Ustalenia policyjne

² Czas trwania walki jest zdecydowanie zawyżony.

³ Następnego dnia w godzinach rannych.

z początku lat 90. tak przedstawiły przebieg wydarzeń, które Symonowicz zrelacjonował: „Okolo godziny 22.00 wieś została otoczona i ostrzelana. Użyto pocisków zapalających i granatów. Napastników nie widział. Słyszał jedynie rozmowy w języku rosyjskim. Podejrzał, że byli to ci sami żołnierze, którzy wcześniej podawali się za własowców. W trakcie wymiany ognia jeden z granatów trafił w budynek, w którym się ukrywał. Został ranny w lewy pośladek i doznał poparzeń. Słyszał zbliżającego się przeciwnika coraz wyraźniej. Z każdą chwilą słabł opór jego oddziału. Widząc, że są bez szans wycołał się na zewnątrz, odrzucił broń, położył na plecach i udawał zabitego. W tej pozycji leżał do godziny 8.00 następnego dnia. Wtedy żołnierze rosyjscy pozbierali broń partyzantów i odjechali samochodami. W czasie, gdy leżał słyszał rozmowy o dobijaniu rannych i pojedyncze strzały. Po odjeździe Rosjan ruszył w kierunku rodzinnej wsi Szyrwie położonej 11 km od Ławż. Po dotarciu do wsi został ostrzeżony przez sąsiada Józefa Gilko, żeby nie szedł do swojego domu, gdyż jest tam dużo obcych ludzi z okolicznych wsi, głównie z Jankun, którzy po strzelaninie w Ławżach szukali schronienia w Szyrwiach. Przebywał w jego mieszkaniu. Tam stracił przytomność. Powiadomiono jego rodzinę. Tego samego wieczoru został przewieziony [furmanką przez krewnego Feliksa Symonowicza] do Korwieliszek. Tam opatrzył go lekarz. Następnie przez trzy miesiące ukrywał się u krewnego w m. Rakliszki [...]. W 1958 r. udało mu się przesiedlić do Polski” (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. I, Notatka urzędowa funkcjonariusza).

Z kolei Jusiel pisał: „Gdy własowcy osadę mieli zdobytą biegali po podwórkach i napotkanych rannych dobijali strzałem w głowę. Do studni wrzucali granaty. Nie zapomnieli trupom, mężczyznom, jak i kobietom, zdzierać obuwie z nóg, składając na sianie i przykrywając plandeką. Budynki niespalone dokładnie przeszukiwali, a następnie podpalali. Zabite sztuki rogacizny pozostawili na miejscu. Jedynie świny chude, czy tłuste, nawet nadpalone, składali na sianie i okrywali plandeką [...]. Potem siedzieli na saniach dłuższy czas, jakby na kogoś czekali. Nad ranem poszli w kierunku krzaków, skąd zaczynali atakować. Przeszukali to miejsce, czy ktoś ranny lub zabity nie został. Gdy wszyscy byli sprzątnięci, sprawdzili stan podwód i ruszyli w kierunku na Jusieliszki, tj. na wschód w kierunku Oszmiany” (Jusiel, *Noc*, s. 14).

Po masakrze dokonanej we wsi „własowcy” zaatakowali jeszcze pobliski folwark, mordując tam około dziesięciu cywili w tym dzieci. Zabili rodzinę Dziegielewskich oraz rodzinę dzierżawcy Wadorackich. Zabudowania folwarku znajdowały się pół kilometra od wsi (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. V, Pismo Prokuratury Generalnej Republiki Litewskiej).

Atak czekistów i chaotyczna obrona partyzantów w Ławżach trwały niecałą godzinę. Jak zeznawał Waław Wojciulewicz, odgłosy strzałów z broni maszynowej słyszane były we wsiach położonych kilka kilometrów dalej. Okoliczni mieszkańcy widzieli funę nad wsią (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. I, Protokół przesłuchania W. Wojciulewicza). „Drugą godzinę ‘własowcy’ poświęcili na dobijanie rannych i podpalanie tych zabudowań, które jeszcze nie były objęte pożarem. Następnie odjechali do Onzadowa, gdzie kwatrowali cały następny dzień. Miejscowi milicjanci rozpowszechniali wśród ludności informacje, że mieszkańcy wsi zostali wymordowani przez ‘białopolskich bandytów’” (Borodziejewicz, 2012, *Szósta Wileńska*, s. 367).

Następnego dnia po masakrze mieszkająca w Tarasowszczyźnie (obecnie Onzadowie) Helena Paszkiel przyszła do Ławż: „Jako dzieci [wówczas miała ponad 10 lat] pobiegliśmy tam zobaczyć, co się stało. Wszystko się skończyło. Tylko smoliły się dopalające się zgliszcza i leżały trupy wokół pogorzelska na samych zgliszczach. Zwłoki były wpół rozebrane, żołnierze w bieliźnie. To świadczyło, że atak był zaskoczeniem. Widok straszny. Widzę to wszystko, jak gdyby to było wczoraj. Tam byli staruszkowie i staruszki, nowonarodzeni, a nawet nie zdążywszy się narodzić dziecko. Wywalający się płód ze spalonej, młodej kobiety. Wszystkie zabudowania się spaliły. Pojawili się sowieccy wojskowi, pucułowaci w białych kożuszkach i czapkach uszatkach. Wykopali olbrzymią jamę. Spychali tam trupy zabitych krów, koni, świń, owiec, żołnierzy AK. Krzyk kobiet i oburzenie stojących tam ludzi powstrzymało ich. Członkowie rodzin, którzy przyjechali, zaczęli zbierać trupy mieszkańców wsi. Trupy żołnierzy leżały potem jeszcze na śniegu w dużej ilości. Jak ich pochowano, nie wiem. Jedni mówili, że w oddzielnej jamie, inni, że w jamie z bydłem. Kilka dni potem w grupie dzieci tam chodziliśmy. Ciągnęło nas tam. Jama była pokryta świeżym piaskiem i było widać ślady sań w pobliżu leżącego chutoru. Mieszkańcy mówili, że nocami ludzie przyjeżdżali, rozkopywali tę mogiłę i zabierali swoich synów. Czy kogoś nie zabrali, nie wiem. Zabierali raczej tylko tych, którzy byli z okolicznych wiosek. Ci z daleka pozostali tam” (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. I, List H. Paszkiel).

Z kolei Edward Jusiel zeznawał: „Następnego dnia rano przyjechał ktoś z «sielsowietu». Byłem zatrudniony przy budowie szpitala. Skierowano mnie i dwóch kolegów do uprzątnięcia trupów. W międzyczasie Polacy i Rosjanie zabierali swoich członków rodzin. Na miejscu masakry zostało około siedemnastu trupów. Rozpoznałem tam swoją szkolną koleżankę Irenę Uwald. Miała twarz i ciało naszpikowane kulami. Stanisław Michniewicz, który przypadkowo przejeżdżał przez tę wieś, miał całe plecy pokłute bagnetami i odcięty język. Rozpoznałem też Szymanowicza. Zostaliśmy zmuszeni do wykopania dużego dołu, aby pochować pozostałe trupy. Na posesji Pawła Dziadulewicza, który zginął z całą rodziną, była spalona stodoła. Tam grunt nie był zamarznięty. Łatwiej można było wykopać dół. Do wspólnej mogiły złożyliśmy pomordowanych. Byli tam sami mężczyźni w wieku lat około 25. Przeważnie w polskich mundurach lub cywilnych ubraniach. Widać było, że to polscy partyzanci. Trupy przykryliśmy kilkoma kożuchami i zasypaliśmy ziemią. Chciałem tę mogiłę zaznaczyć spalonym karabinem maszynowym. Koledzy ze strachu odradzili [...]. Wasilewski z Łukszan mówił, że polscy partyzanci zabili i poranili wielu ruskich. Oddział NKWD wywiózł ich na zarekwirowanych furmankach do Oszmiany [...]. Ocalała tylko czteroosobowa rodzina Aleksandra Dziadulewicza. On, żona i dwoje dzieci. Schronili się w kącie ogrodu pod jabłonią w wykopanym dole ziemnym, zamaskowanym z góry i z bocznym wejściem. Ta rodzina pozostała tam” (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. I, Protokół przesłuchania E. Jusieła).

W Ławżach po masakrze była również pochodząca z Osinówki koło Turgiel Helena Mincewicz (z d. Tur): „Poszliśmy tam z mamą – zeznawała – gdyż dowiedziała się od kogoś, że w Ławżach Rosjanie wymordowali polskich partyzantów. Nie wiem, kto jej o tym powiedział. Brat [Stanisław Tur] był w partyzantce. Nie wiedzieliśmy, co się z nim stało. Mama chciała sprawdzić, czy nie ma go wśród pomordowanych. Gdy weszliśmy

do Ławż, byli już tam ludzie z okolicznych miejscowości. Szukali zwłok swoich krewnych i chowali ciała. Było to następnego dnia po dokonanych mordzie. Nie było tam już żadnych żołnierzy sowieckich. Cała wieś była spalona. Wśród zgliszczy leżały ciała zamordowanych i spalonych ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci. Nie pamiętam, jakie mieli rany. Większość była tak popalona, że nie można było ich rozpoznać. Było tam wiele ciał. Nie potrafię określić ile. Chodziłyśmy z mamą wśród zgliszczy szukając ciała brata. Nie znalazłyśmy. Wróciłyśmy do domu. Mama sama potem jeszcze dwukrotnie chodziła do Ławż. Już nie chciałam iść tam z nią [...]. Brat wrócił dopiero na święta wielkanocne” (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. I, Protokół przesłuchania H. Klincewicz).

Po pogorzeliisku, jak zauważyła, chodzili ubrani w białe półkożuszki i białe zimowe czapki rosyjscy żołnierze. Przychodzącym z okolicznych wsi mieszkańcom pozwalali oglądać zgliszcza. Miały być ostrzeżeniem.

W czasie masakry w Ławżach zginęło około 80 osób (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. V, Pismo Prokuratury Generalnej Republiki Litewskiej). Obecna na miejscu masakry Helena Paszkiel zeznała potem: *Nie było rannych, ani żołnierzy AK, ani mieszkańców. Wszyscy byli martwi* (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. II, Protokół przesłuchania H. Paszkiel).

Historyk Jarosław Wołkonowski, na podstawie pracy Jerzego Surwiły, podaje, uwzględniając jedynie samych partyzantów, liczbę 53 zamordowanych (Wołkonowski, 1996, *Okręg*, s. 330). Liczebność zabitych, przy braku rannych, wskazuje na mordowanie przez czekistów zaskoczonych w nocy żołnierzy AK oraz jednoczesne zabijanie bezbronnych cywilów. „Część bandytów ujęto [w Łukszanach] w stanie nietrzeźwości – wyjaśniał już w połowie lat 60. czekista – pozostałych [w Ławżach] zlikwidowano” (CAW, VIII 809 142-143, Wyjaśnienie zastępcy kierownika Wydziału II Zarządu I KGB).

24 lutego 1945 r. w godzinach południowych na miejsce masakry miał przybyć naczelnik odpowiadający za działalność grup specjalnych Zarządu IV NKGB na Litwie ppłk Waupszasow oraz zastępca kierownika Wydziału Rejonowego NKWD w Oszmianie por. Tusznołobow. Sporządzili oni protokół z wyszczególnieniem „naliczonych trupów”⁴. Stwierdzili, iż operacja „likwidacji białopolskiej bandy” została przeprowadzona na rozkaz komisarza bezpieczeństwa państwowego odpowiedzialnego za działalność operacyjną pionu czwartego NKGB w Moskwie (CAW, VIII 809 142-143, Akt wizytacji wsi Ławże). Na pobojuwisku bolszewicy przejęli karabiny, karabinki automatyczne, pistolety, amunicję, granaty (CAW, VIII 809 142-143, Informacja o dowodach rzeczowych). W sporządzonym w listopadzie 1947 r. przez ministra spraw wewnętrznych „BSRS” obszernym sprawozdaniu ze zwalczania podziemia antykomunistycznego stwierdzono: „Polska organizacja powstańcza AK licząca 66 ludzi działająca na terenie rejonu oszmiańskiego w obwodzie mołodeczańskim, kierowana przez Polaka Mikucia Włodzimierza, pseudonim konspiracyjny ‘Jarema’. W trakcie jej likwidacji zabito 50 członków, pozostałych aresztowano, w tym m.in. dowódcę ‘Jareme’. Przejętą dużą ilość amunicji i innego wyposażenia wojskowego” (*Wyniki działalności agenturalno-operacyjnej*, s. 44).

⁴ Z powodu wadliwego kserowania dokumentu liczba ofiar jest nieczytelna.

Zwłoki partyzantów i cywilów zostały wrzucone do studni lub pozostawione w zgliszczach wsi. Była to metoda często stosowana przez NKWD wobec zabijanych na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie „polskich bandytów”. W Ławżach zapewne jedynie kilka lub kilkanaście ciał wymordowanych żołnierzy AK zostało w ten sposób „pogrzebanych”. Większość, jak wskazuje protokół z wizji lokalnej przeprowadzonej przez wojskowych prokuratorów i czekistów, pozostawała na miejscu masakry często w stanie nadpalonym (CAW, VIII 809 142-143, Akt wizytacji wsi Ławże). Niewykluczone jednak, że wrzucanie kilku ciał do studni, prawdopodobnie jednej w tak małej osadzie, odbywało się już po odejździe ekipy śledczej. Jak wskazują relacje mieszkańców wsi zbiegłych z Ławż, wymordowani żołnierze AK zostali pogrzebani następnie w jednym miejscu, przy końcu osady na terenie spalonej stodoły i chlewu Aleksandra Dziadulewicza (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. V, Zeznanie M. Dziadulewicz). Obok stał tam dom braci Ryszarda i Bazylego Dziadulewiczów. Na pogorzeliśku spalonego inwentarza i zabudowań gospodarczych wykopano dół. Wrzucono do niego ciała polskich żołnierzy. W następnych latach z Ławż pozostały jedynie zarysy fundamentów domostw. W latach 80. w miejscu pogrzebania zabitych partyzantów rosła już tylko grusza. Sowietci przez prawie pół wieku zakazywali miejscowym Polakom upamiętnić miejsce zbrodni. Okazało się to możliwe dopiero na początku lat 90. XX wieku.

Uprowadzeni w Łukszanach żołnierze AK, w tym dowódca oddziału, zostali pod eskortą „własowców” przetransportowani saniami na śledztwo do pobliskiej Oszmiany (a następnie Wilna). W tej pierwszej miejscowości w położonym na uboczu budynku szkolnym z obszernym placem uprowadzeni partyzanci, określani przez śledczych jako „biali bandyci”, przeszli trwające kilkadziesiąt godzin przesłuchania operacyjne. Najpierw „badani” byli przez śledczych mężczyźni. Potem na przesłuchania zabierano kobiety. Dochodzenie odbywało się w budynku byłego Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego. Funkcję aresztu, wspólnego dla wszystkich ujętych, z wyjątkiem osadzonego w izolacji Mikucia, pełniła strzeżona przez wartowników sala lekcyjna. Przesłuchania odbywały się w pokoju sąsiadującym. „Do Oszmiany – relacjonowała sanitariuszka – przyjechaliśmy nad ranem. Był szary świt. Wrzucili nas z Anką [Grzywacz] do jednej sali. W innej leżał na ziemi ‘Wiś’ [«Jarema»]. Potem wyrzucili ją na zewnątrz, jak nie chciała zeznawać. Leżała godzinę na śniegu” (Relacja W. Kiałki). Metody śledcze zastosowane już w Wilnie wobec mężczyzn należały do typowych stosowanych przez NKWD. Były to głodzenie, karcery z wodą, «konwejer», stojki pod ścianą, konfrontacje, groźby represji wobec rodziny, w niektórych przypadkach także bicie. Natężenie brutalności zależne było od szczegółowości składanych zeznań. Mikuć, przesłuchiwany przez kpt. Amiriana, został kilkakrotnie skopany oraz pobity przez dwóch innych śledczych. Żądali podawania nazwisk ludzi z siatki terenowej, adresów łączniczek, dojścia do komendy okręgu (CAW, VIII 809 142-143, Informacja oficera Wydziału Śledczego KGB). W połowie kwietnia Mikuć został osadzony w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie w celi siedmioosobowej. W celi zbiorowej przebywał kilka dni. Został następnie przeniesiony do izolatki. Tam śledczy oświadczył, iż zostanie wywieziony z Wilna.

„Wzywa – usłyszał wówczas – was Moskwa. Zaprowadzili do fryzjera. Ogolili, zakazali strzyć włosów i ścinać wąsów. Miałem wyglądać poważnie. Od razu zaczęli też

lepiej karmić. Duże misy ze skwarami zawałone kaszą i zalane tłuszczem. Obrzydliwe. Nie sposób było zjeść całości. Wygłodzony żołądek nie był przyzwyczajony do takiego jedzenia” (Relacja W. Mikucia).

Lepsze posiłki miały zapewnić odpowiedni wygląd więźnia na przygotowywanym w Moskwie procesie pokazowym porwanych w marcu 1945 r. w przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Dalej Mikuć relacjonował: „Zabrano mnie do łaźni, do fryzjera, a po powrocie do celi dostałem elegancki [sic] dwudaniowy obiad. Po kilku godzinach sprowadzono mnie do zbiorowej celi (‘wysyłkowej’). Tam spotkałem się z Wandą Cejko, [Anną Norską] ‘Siostrą’ i innymi swoimi żołnierzami (tymi z którymi zostałem aresztowany u ‘własowców’; z oddziału, który pozostał w Ławżach nikt do mnie dołączył), Czesławem Stankiewiczem, Januszem Pawlińskim i jeszcze kilkoma osobami, których osobiście nie znałem. Wszyscy byli umyści, ostrzyżeni, nakarmieni. Dostaliśmy też suchy prowiant” (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. I, Protokół przesłuchania W. Mikucia).

W ostatnich dniach maja 1945 r. zostali następnie w większej grupie „świadków” z wileńskiego lotniska Porubanek przetransportowani samolotem do Moskwy. Osadzeni wówczas na Łukiszkach wspomniany Janusz Pawliński (*vel* Jan Pavilunas) przebywał przez krótki czas na przełomie 1944/1945 r. w oddziale partyzanckim por. Władysława Kitowskiego „Groma” („Orlicza”). W drugiej połowie kwietnia śledczy mjr Guliajew wyszczególnił w dokumencie wyłączającym zgromadzone materiały 41 osób mających wspomagać partyzantów. Jednocześnie wyłączył do odrębnego prowadzenia sprawę Włodzimierza Mikucia i Czesława Stankiewicza (CAW, VIII 809 142–143, Postanowienie o wydzielenie do odrębnego prowadzenia).

Opracowany 20 września 1945 r. przez kpt. Amiriana, już po powrocie z Moskwy „świadków”, akt oskarżenia objął dziewięć osób. Byli to: 1. Witold Szupowski (ur. 1921 r. w Wilnie; zamieszkały przy ul. Antokolskiej 35/17; zbiegły z robót przymusowych w fabryce odlewniczej we Frankfurcie; z zawodu malarz; w AK od sierpnia 1943 r., zaprzysiężony w Pilwiszkach przez ppor. Mariana Plucińskiego „Mścisława”); 2. Jan Stankiewicz (ur. 1927 r. w Kudianach k. Jaszun; w AK od kwietnia 1944 r.; w oddziale „Fakira” od początków lutego 1945 r.); 3. Stanisław Prokopowicz (ur. 1924 r. w Pawłowskich Pasiekach k. Turgiel; w AK od maja 1944 r.; w oddziale „Fakira” od połowy stycznia 1945 r.); 4. Wanda Cejko (ur. 1922 r. w Wilnie; sanitariuszka AK od lutego 1944 r.; w oddziale „Fakira” od początków lutego 1945 r.); 5. Anny Grzywacz *vel* Norska (ur. 1923 r. w Wilnie; w okresie okupacji niemieckiej pracowała tam jako ekspedientka; w AK służyła od marca 1944 r., między innymi jako sanitariuszka w oddziale por. Władysława Kitowskiego „Groma”; wywieziona do Kaługi i zwolniona; do Wilna powróciła we wrześniu 1944 r.; w oddziale „Fakira” od lutego 1945 r.); 6. Zofia Matusiewicz (ur. 1923 r. w Wilnie; łączniczka komendy okręgu); 7. Nina Holmirska (ur. 1924 r. w Poznaniu; w oddziale „Fakira” od lutego 1945 r.); 8. Władysław Czarniecki (*vel* Władysław Frasunek; ur. 1907 r. w m. Iwie k. Nowogródka; żołnierz siatki terenowej); 9. Henryk Niechwiedowicz (ur. 1905 r. w Petersburgu; w AK do 1942 r.; żołnierz siatki terenowej; był zawodowym kapralem 2. baterii 3. pac, uczniem Gimnazjum im. Tomasz Zana w Mołodecznie i Gimnazjum im. Piotra Skargi w Wilnie). Dwie ostatnie osoby nie były znane partyzantom z oddziału „Jaremy” („Wisia”). Zostały aresztowane w trakcie dzia-

łań operacyjnych oddziału specjalnego NKGB jako ludzie wspomagający „bandytów”. Więźniowie oskarżeni zostali z art. 58 pkt. 1 i 11 Kodeksu Karnego Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowieckiej („za zdradę ojczyzny”). W propagandowym wstępie do tego dokumentu, specyficznym językiem czekistów, tak charakteryzowano zarzuty wobec aresztowanych: „Byli uczestnikami kontrrewolucyjnej organizacji ‘Armia Krajowa’, stawiali przed sobą zadanie wzniecić powstanie zbrojne na terytorium Litewskiej SRS, na tyłach Armii Czerwonej, w celu obalenia władzy sowieckiej i przywrócenia burżuazyjnego, nacjonalistycznego państwa polskiego w granicach z 1939 roku. W tym celu prowadzili rekrutację do organizacji nowych uczestników. Od zwerbowanych przyjmowali przysięgę dla potrzeb konspiracji, nadawali każdemu uczestnikowi pseudonim. Bandyckie oddziały ‘Armii Krajowej’ dokonywały napadów zbrojnych na żołnierzy Armii Czerwonej, pracowników sowieckiego aktywu partyjnego, sowieckie gospodarstwa i cywilnych obywateli. Uzbrojone, bandyckie oddziały ‘Armii Krajowej’ miały zorganizowany aparat wywiadu mający za zadanie zbieranie informacji o dyslokacji pododdziałów wojskowych, ilości uzbrojenia, nastrojach ludności oraz ujawniania aktywu partyjnego w celu jego likwidacji” (CAW, VIII 809 142-143, Wnioski z aktu oskarżenia).

4 sierpnia 1945 r. Kolegium Specjalne NKWD ZSRS w Moskwie skazało w trybie zastępczym Czesława Stankiewicza na 10 lat, a Włodzimierza Mikucia na 8 lat „reedukacyjnych obozów pracy” (IPN Gd, S 2/04/ZK, t. I, Pismo Wydziału Konsularnego Ambasady Federacji Rosyjskiej). Ppłk Bołchowitin odczytał wyroki, wzywając więźniów pojedynczo do pokoju śledczego. Odpisy wyroków zostały dostarczone do cel. Biorąc pod uwagę, iż „sądzeni” w Wilnie dwa miesiące później ich podkomendni zostali skazani na śmierć i wyroki od 10 do 20 lat „ciężkich robót”, wyroki dla dowódców były bardzo niskie (CAW, VIII 809 142–143, Informacja oficera Wydziału Śledczego KGB). Niski wyrok wynikał najprawdopodobniej ze złożenia obszernych zeznań oraz wyrażenia zgody na przyjęcie roli propagandowej w procesie gen. Leopolda Okulickiego. W dostępnych źródłach brak informacji o ewentualnym wykorzystaniu operacyjnym przez służby sowieckie Mikucia i Stankiewicza (czego nie można wykluczać, biorąc pod uwagę wysokość wyroków). W przyszłości sprawa masakry w Ławzach i akcji uprowadzenia polskich dowódców polowych w Łukszanach koło Oszmiany wymagać będzie przeprowadzenia badań w archiwach rosyjskich. Obecnie jest to ze względów politycznych niemożliwe.

Bibliografia

- Akt wizytacji wsi Ławże po przeprowadzonej operacji oddziału specjalnego Wydziału IV NKGB z 24 II 1945 r.
- Borodziejewicz, W. (2012). Szósta Wileńska Brygada AK. Warszawa: Wydawnictwo Bellona.
- Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), sygnatura VIII 809 142-143;
- F. Jusiel (1980), Noc niezapomnianej grozy, maszynopis.
- Informacja o dowodach rzeczowych odebranych zatrzymanym w Ławzach z 27 IV 1945 r.

- Informacja oficera Wydziału Śledczego KGB w Wilnie w sprawie W. Mikucia i Cz. Stankiewicza z 26 VIII 1965 r.
- Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku (IPN Gd), sygnatura S 2/04/ZK:
- Kokurin, A.I., Pietrow, N.W. (2003). Łubianka: WCzK-OGPU-NKWD-NKGB-MGB-MWD-KGB. 1917–1991. Sprawoznik. Moskwa.
- Niwiński, P. (1999). Okręg Wileński AK w latach 1944–1948, Wydawnictwo Rytm.
- Pietrow, N.W. (2010). Kto rukowodził organami gosbiezopasnosti 1941–1954. Sprawoznik. Moskwa.
- Postanowienie o wydzielenie do odrębnego prowadzenia materiałów śledczych w trybie artykułu 117 KPK RSFRS z kwietnia 1945 r.
- Protokół przesłuchania byłego oficera grupy specjalnej Zarządu IV NKGB w Moskwie S. Podjomszczikowa z 17 VIII 1965 r.
- Relacje Wandy Kiałki (z d. Cejko) i Włodzimierza Mikucia.
- Strzembosz, T., i in. (1997). Wyniki działalności agenturalno-operacyjnej organów MWD Białoruskiej SRS w zakresie likwidacji antysowieckiego podziemia nacjonalistycznego, jego band i innego podziemia kontrrewolucyjnego za okres od 1 stycznia 1944 r. do 1 marca 1947 r., [w:] NKWD o polskim podziemiu na Nowogródzczyźnie i Grodzieńszczyźnie. Wydawnictwo Instytutu Studiów Politycznych PAN, s. 19–252.
- Surwiło, J. (1992). Rachunki niezamknięte. Wydawnictwo Kuriera Wileńskiego.
- t. I, Notatka urzędowa funkcjonariusza posterunku policji lokalnej w Rynie (Komenda Powiatowa Policji w Giżycku) z rozpytania B. Symonowicza z 10 V 1992 r.
- t. I, Pismo Wydziału Konsularnego Ambasady Federacji Rosyjskiej w RP do W. Mikucia z 7 X 1997 r.
- t. I, Protokół przesłuchania A. Grzywacz z 3 I 1991 r.
- t. I, Protokół przesłuchania B. Symonowicza z 22 IX 1992 r.
- t. I, Protokół przesłuchania E. Jusiela z 29 IX 1992 r.
- t. I, Protokół przesłuchania H. Klincewicz z 27 IV 1995 r.
- t. I, Protokół przesłuchania W. Kiałki z 3 I 1991 r.
- t. I, Protokół przesłuchania W. Mikucia z 26 IV 1995 r.
- t. I, Protokół przesłuchania W. Mikucia z 4 XI 2003 r.
- t. I, Protokół przesłuchania W. Wojciulewicz ze stycznia 1991 r.
- t. V, Pismo Prokuratury Generalnej Republiki Litewskiej do Naczelnego Prokuratora Okręgu Rejonu Sołeczni z 21 IV 1997 r.
- t. V, Pismo Prokuratury Generalnej Republiki Litewskiej do Naczelnego Prokuratora Okręgu Rejonu Sołeczni z 21 IV 1997 r.
- t. V, Zeznanie A. Dziadulewicz z 16 VII 1997 r.
- t. V, Zeznanie A. Dziadulewicz z 28 IV 1997 r.
- t. V, Zeznanie M. Dziadulewicz z 28 IV 1997 r.
- tom I, List H. Paszkiel do Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie z 19 II 1992 r.
- Wnioski z aktu oskarżenia w sprawie w sprawie nr 2996 (W. Szupowski i in.) sporządzone w Wydziale Śledczym NKWD LSRS w Wilnie 21 IX 1945 r.
- Wojtczak, J. (lipiec 2002). Ławrza – wieś polska – ofiara holocaustu. Biuletyn Informacyjny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.
- Wołkonowski, J. (1996). Okręg Wileński Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej w latach 1939–1945. Wydawnictw Adiutor.
- Wyjaśnienie zastępcy kierownika Wydziału II Zarządu I KGB w Moskwie I. Borisowa z października 1965 r.